

SZKOLNICTWO LUDOWE.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Cena „SZKOLNICTWA LUDOWEGO”
wynosi w miejscu i w państwie austro-wę-
gierskiem:

rocznie	8 koron . (4 zlr.)
półrocznie	4 „ (2 „)
kwartalnie	2 „ (1 „)
dla zagranicy rocznie	10 „ (5 „)
numeru pojedynczego	50 gr. = 25 ct.

inzeraty przyjmuje się za opłatą po 12 gr. od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie.

Wychodzi 5. i 20. każdego miesiąca.



Redaguje Komitet.

Redakcja i Administracja

w Nowym Sączu przy ulicy Młyńskiej
l. 635.

Prenumeratę i wszelkie korespondencje nad-
syłać należy pod adresem Redakcji „Szko-
lnictwa Ludowego“ w Nowym Sączu.

Reklamacye, wolne od opłaty pocztowej
będą uwzględniane do dni 14.

Rozpaczliwe położenie.

Ze wszech stron kraju napływają po redakcyi naszej stopy zażaleń na oplakane stosunki na niwie oświaty ludowej i to nietylko od interesowanych nauczycieli, ale także od ojców rodzin i osobistości, piastujących w społeczeństwie naszym wybitne stanowisko.

Brak nauczycieli ludowych jest pierwszą i najdonioślejszą klęską w naszym systemie szkolnym. Tysiące szkół, w których pracować powinno po kilka sił nauczycielskich, obchodzą się jednym nauczycielem, lub jedną nauczycielką, często bez kwalifikacyi. Setki szkół stoją zamknięte i zupełnie nieczynne, albowiem nie można do nich znaleźć nawet bez kwalifikacyi nauczycieli. Jak dotkliwym jest powszechnie w całym kraju brak fachowo przysposobionych ludzi, może poświadczyć okoliczność, że nawet w miastach obwodowych brakuje po kilka sił nadetatowych, chociaż dla początkującego nauczyciela posada taka jest względnie najlepszą, a niedawno jeszcze bywała przedmiotem usilnych starań i zapobiegliwości. Gwałtowną potrzebę uzupełnia się w wielu szkołach w mowie (katolickich) będących „słuchaczami praw“, „praktykantami wyznania mojżeszowego“ i „niedokończonymi studentami“.

Dzięki takim stosunkom uczy obecny przeciętny nauczyciel dwa, a nawet trzy razy więcej aniżeli przy dawnym systemie szkolnym. Pracuje z ostatniem natężeniem sił swoich, niszczy przedwcześnie swój słaby, licho odżywiony organizm i na-

raża się na przedwczesne pensyonowanie, czyli nędzny chleb łaskawy.

Z otrzymanych sprawozdań dowiadujemy się że są szkoły, w których jeden nauczyciel uczy 100, 150, a nawet więcej dzieci. Czy można wśród takich warunków mówić o skutku nauki? Nauczyciel musi przechodzić prawdziwe turtury, a w dodatku narażać się na lekkomyślne zarzuty, że terażniejsza szkoła nic nie warta, niczego porządnie nie nauczy.

Na Boga! Przecież nawet parowa maszyna ma obliczoną swoją wytrzymałość, a wskutek nadmiernego naprężenia siły pęknąć musi! Czy tylko wygłodzony nauczyciel ludowy, ma stać wyżej ponad powszechnie prawa przyrody, ponad odwieczny rzeczy porządek?

A teraz, ta zmiany książek szkolnych, czy nie wytworzyła rozpaczliwych stosunków? Dawne książki, przeznaczone dla ubogich uczniów, odesłał nauczyciel do Rady Szkolnej okręgowej, a nowych mu nie nadesłano. Lud nie jest w stanie kupić nowych, bo na wsiach pomiędzy $\frac{3}{4}$ ludności jest w dzisiejszych czasach taka nędzna, że bardzo wielu nie ma czem okryć nagich kości swoich, zaspokoić głodu po wylewach i nieprzeliczonych klęskach, chociażby garścią grochu, kawałek czarnego owsianego chleba, lub odrobiną nie osolonych kartofli!

Nauczyciel jednak musi być ślepym na położenie ludu, musi być głuchym na błaganie rodziców, aby się dziatwie z dawnymi książek uczyć pozwolił, albowiem wisi nad nim czarna groza dochodzenia dyscyplinarnego, gdyby nie wpro-

wadził nowych książek w ciągu roku w swej szkole.

Ponieważ lud nowych książek dla braku pieniędzy nie kupuje — przeto dzieci przychodzą do szkoły bez książek, a nauczycielowi zrozpaczonemu takim stanem rzeczy, nie pozostaje nic innego, jak, o ile się to da, partaczyć naukę — za co czeka go utrata pięciolecia, przeniesienie na gorszą posadę, lub też ucieczka z honorem do innego zawodu.

Nie wspominamy już o nowych, bardzo drogich tabliczkach, o zeszytach i innych wydatkach, które obecna edukacja za sobą pociąga, bo nikt już wobec tych klęsk zasadniczych, jakie powyżej przytaczano.

Dzięki tym okolicznościom odstręczamy lud nasz coraz bardziej od szkoły; miliony analfabetów wzrosną niezawodnie, a co gorsza, że wzrosną z goryczą w sercu, że im naukę utrudniono! A z tłumów takich czegoż kraj w przyszłości spodziewać się może?

Takim stosunkom nie zapobiegnie „Towarzystwo Oświaty ludowej“ — „Towarzystwo Szkoły ludowej“ — „Macierzy“ i t. p. Potrzeba silnej a świadomej celu akcji całego narodu, aby stosunki te sprowadzić na właściwe tory.

Żyjemy w okresie silnych ewolucji na każdym polu, zaprzągnięci w szalony wir życia, nie zdajemy sobie jasno sprawy z kwestyi najżywoźniejszych i ogromie nieszczęścia, jakie zbytnia pobłażliwość w tej sprawie za sobą pociągnąć może.

Stosunki nie są zaiste do pozazdroszczenia!

Dlatego zwracamy się do naszej niezależnej prasy polskiej, aby usiłowania nasze na tem polu z całą stonowczością popierać zechciała, bo wierzymy i wierzyć chcemy, że prawdziwa oświata i dobro ludu tak dobrze jej, jak i nam leży na sercu.

Nowe plany nauk w świetle krytyki.

X.

Szkoły pięcioklasowe.

Klasa piąta.

(Ciąg dalszy)

Odnosnie do *historyi* żąda plan naukowy od uczniów klasy piątej 1. znajomości dziejów kraju rodzinnego i monarchii austriacko-węgierskiej w najwybitniej-

szych jej postaciach i wypadkach. 2. Znajomości najważniejszych wypadków z dziejów rozwoju ludzkiego. 3. Kształcenie uczuć patriotycznych i charakteru.

Jest to materyał naukowy, który trzeba przerabiać w podobny sposób jak geografiją, tygodniowo półtorej godziny. Da się on wyczerpać tylko wtedy, jeżeli odpowiednie podręczniki do nauki historii ułożone zostaną. Wówczas tylko bowiem będzie nauczyciel ubezpieczony od wygórowanych wymagań, a temsamem i złej opinii jakoby nie wyczerpał całego materyału naukowego.

Wiadomości z nauk przyrodniczych, na które wypada tygodniowo godzin trzy, dzielą się na historiją naturalną i fizykę. Naukę pobiera młodzież wspólnie i równocześnie w ten sposób, że jednego roku przerabia nauczyciel materyał naukowy i przeznaczony dla klasy piątej, a drugiego roku materyał klasy szóstej, czyli raczej szóstego roku nauki. W ten sposób uczniowie, którzy na drugi rok po raz pierwszy przychodzą do klasy piątej, rozpoczynają naukę wiadomości przyrodniczych od materyału przepisanego dla drugiego roku nauki, a dopiero w drugim roku uczą się to, co na niższy oddział jest zasadniczo przepisane.

W tem miejscu jest zarządzenie trafne. Ucierpieć mogą tylko repetenci, albowiem przedmiotu zaniebanego w pierwszym roku nauki nie mogą odświeżyć i uzupełnić w drugim, tylko dopiero w trzecim.

Wymagania tak z historii naturalnej jako też z fizyki są dość obszerne, a co najważniejsza, zbyt ogólnikowo określone, przez co nadużycia nie są wykluczone. Przy nauczaniu tych przedmiotów da się dotkliwie uczuć niedostateczne przysposobienie z realiów klas niższych, w których naukę tę pobieżnie brano, przez co młodzież ma od razu do czynienia z takim ogromnym materyałem, że go przewyciężyć trudno.

Gdyby choć podręczniki były odpowiednio ułożone! Ale i tego o nich powiedzieć nie możemy. Gonimy ustawicznie za oryginalnością, niby naszą lokalną, dyktowaną koniecznością — w tym celu ignorujemy wszelkie wzorowo ułożone podręczniki zagraniczne, a natomiast tworzymy książki, zajmujące poślednią wartość w literaturze pedagogicznej.

Podręcznik do nauk przyrodniczych w szkołach pięcio- i sześcioklasowych jest nieodpowiednio ułożony, a nader trudny w zrozumieniu dla dziatwy. Nie będzie on też lepszym od „historyi naturalnych“ naszego domorosłego układu, które przepisano dla szkół wydziałowych koło roku 1875—1878, a faktycznie nikt się ich przy udzielaniu nauki nie trzymał, bo trzymać nie mógł.

O książce tej pomówimy później; t. j. przy rozbiórce nowych książek.

Na *rysunki* przeznaczają plan naukowy pięć godzin tak dla oddziału niższego, jakoteż i wyższego. Wymagania planu są od razu forsowne, jeżeli weźmiemy na uwagę, że w klasach niższych uczono rysunków zaledwie

jedną godzinę tygodniowo, przez co uczniowie nawet pierwszych trudności graficznych przezwyciężyć nie mogli.

Wymagania na klasę piątą są wcale umiarkowane, albowiem mamy wziąć: „koło i pięciobok umiarkowy, formy rozwijające się na ich tle, rozmaicie ukształtowane linie krzywe i złożone z nich liście i rozety, jako składniki ornamentu wolnego“.

Co się zaś tyczy szóstego roku nauki zapomniał pan referent, że oddział ten uczy się rysunków wspólnie z niższym oddziałem, a nie ma wyznaczonych dla siebie osobnych godzin naukowych. Wymagania planu powinny się zatem liczyć z tą okolicznością, a tymczasem w stylizacji planu widzimy wręcz odmienne zapatrywania.

Plany te żądają bowiem, aby nauczyciel wziął z wyższym oddziałem następujący materiał naukowy: „Łatwiejsze ornamenty wolne w konturach, omówienie brył geometrycznych, rysunek geometryczny z użyciem przyrządów, zasady rysunku technicznego na podstawie kreślenia w rzutach i łatwych przekrojach stosownie dobranych modeli geometrycznych“.

Tylko dla szkół żeńskich, w których na naukę rysunku przeznaczono 3 godziny, owe plany więcej łaskawsze i więcej praktyczne przyczem nadmieniamy, że uwagi te odnoszą się także do oddziałów żeńskich szkół pięcioklasowych mieszanych.

Musimy zatem wobec tych określeń skonstatować, że plany do rysunków w szkołach męskich, lub w męskich oddziałach szkół mieszanych, wymagają absolutnie za wiele. Szczególniej kreślenie w rzutach i przekrojach nie jest tak łatwą rzeczą, aby je wziąć w tysamem roku i to połowicznej nauki, w którym dajemy uczniom mniej więcej koło połowy kursu „pierwsze początki rysunku geometrycznego, gdy je obswajamy z używaniem lineалу, cyrkla, kontonierza i podziałki!“ Od tych ćwiczeń do rysunku technicznego jest to krok zanadto wielki dla dzieci kilkunastoletnich, zwłaszcza, gdy to wszystko ma się odbyć w przeciągu kilku miesięcy.

Za wiele materiału, za wiele!

O *śpiewie i gimnastyce* musimy powiedzieć, że co do pierwszego, dopiero w piątej klasie powinna się rozpocząć nauka na postawie znajomości systemu nutowego, gdy w niższych, wbrew uwagom planowym, należy śpiewać tylko ze słuchu, bo dzieci w niższych latach nie są, ogólnie rzecz biorąc, do tego dostatecznie uzdolnione.

Również i ćwiczenia gimnastyczne powinny się ograniczyć w klasie piątej tylko do rzędowych, wolnych i gier gimnastycznych. Ćwiczenia trudniejsze na belku z łąkami, pomoście i drażku stałym, są niepotrzebne i niebezpieczne we wszystkich klasach szkół ludowych, nie wyłączając i piątej.

Zostawmy to stowarzyszeniom gimnastycznym „Sokołów“!

Roboty ręczne kobiece są wcale trafnie rozłożone:

tak na niższy, jako też i wyższy oddział klasy piątej. Plany te układały kobiety, a widocznie głębiej się przejęły swoim zadaniem, aniżeli niejednen z panów referentów.

* * *

Reasumując nasze poglądy o planie naukowym dla klasy piątej szkół pięcioklasowych męskich, żeńskich i mieszanych, musi o nim wypaść sąd ujemny. albowiem grzeszy jednostronnością poglądów, pominięciem systemu harmonijnego kształcenia wszystkich sił duchowych, niejasnością w wielu i szczegółach — a w dodatku żąda od nauczycieli prawie niemożliwych wysiłków.

Dlaczego nauczyciele narzekają?

II.

Rady okręgowe mają bardzo obszerny zakres działania, ale nie odpowiadają swemu zadaniu, bo Rada krajowa nie nadzoruje ich, jakby należało; nie ma na to właściwych swoich organów i mało korzysta z praw, jakie jej niewątpliwie pod względem kontroli przysługują.

Cała kontrola, wykonywana przez Radę krajową nad Radami okręgowymi polega na przeglądaniu sprawozdań przez nie przedkładanych. Że zaś papier cierpliwy, wszystko przyjmie, więc w sprawozdaniach można każdą rzecz jak najlepiej przedstawić. Czy jednak dają one dokładny i prawdziwy obraz tego, co się dzieje po okręgach, to inna rzecz. O tem my nauczyciele ogólnie wątpimy, nauczeni doświadczeniem. Sprawozdania byłyby wierne, gdyby od czasu do czasu objeżdżał ktoś z Rady szkolnej krajowej okręgi i badał rzeczy na miejscu. W obawie, że to każdej chwili może nastąpić, nie załatwianoby spraw połowicznie i nie zwlekanoby ich „ad calendas graecas“. Jednak u nas tak nie jest, a co Rady okręgowe postanawiają, to Rada krajowa zatwierdza i przyjmuje do wiadomości w tem miżem przypuszczeniu, że wszystko robi się jak najlepiej. Co prawda, oszczędza się przez to kosztów i fadygi, ale zarazem zabagnia się sprawy i nie popycha ich naprzód. Wiele rzeczy dzieje się zastarzałym zwyczajem wbrew zasadom postępu i etyki, a dzieje się tak nie przez złą wolę, lecz przez zbytne zaufanie, przez obojętność i mniej dobrą organizację najwyższej krajowej administracji szkolnej.

Cośmy powiedzieli, udowodnimy przykładami.

1. Trafia się, że nauczyciele „en masse“ narzekają na inspektorów, i nieraz wnoszą zażalenia do Rady krajowej — a czy często to bywa, aby zjechała komisya i zbadała, jak rzeczy stoją, i aby Rada krajowa wymierzyła sprawiedliwość winnym i niewinnym? Wypadki to nader rzadkie. Wychodzi tu znowu na to, że Pan Bóg

wysoko, a Rada Szkolna krajowa daleko. Zazwyczaj staje rzecz na tem, że jeżeli inspektor jest dobrze położony w Radzie Szkolnej krajowej, to wszelkie utyskiwania i żale na niego nie pomogą: ufa mu się bez końca, a nauczycielom przypisuje się niesłuszność, że nawet tak dobrze (zdaniem Rady krajowej) inspektora czepiają.

Czy nie lepiej byłoby, zamiast wyrokować z daleka, sprawdzić rzecz na miejscu? W razie niesłuszności po stronie nauczycieli możnaby stanowczym wystąpieniem położyć tamę nieuzasadnionym skargom i żalom podwładnych przeciw przełożonym. A możeby się znalazła znaczniejsza wina, jedna i druga po stronie inspektora. Dlaczego złemu wcześniej nie zapobiedz. Zbytne zaufanie psuje podwładnych — to nie ulega wątpliwości. Dlatego chcielibyśmy, aby Rada Szkolna krajowa przez swoje organy kontrolowała inspektorów.

Najlepiej nadawaliby się do tego inspektorowie krajowi, których liczba obecna jednak (jest ich trzech, za rok ma być czterech; i to mało!) jest zbyt mała na tyle szkół. Wizytują oni szkoły bardzo rzadko. Przeważna ilość szkół nie widziela radcy, który, gdy gdzie przyjeżdża, to tylko dla kontroli nauczycieli nie inspektorów, którzy zazwyczaj z nim szkoły objeżdżają. Mają też dosyć czasu informować radców o stanie każdej szkoły i o nauczycielach, ale nie było u nas chyba wypadku, aby radca w cztery oczy zapytywał nauczycieli, jakiego mają inspektora? czy są z niego zadowoleni? i t. p.

Dziwna rzecz. Przy egzaminach wymaga się od nas dokładnej znajomości ustaw szkolnych, praw i przepisów, a traktuje się nas, jak żaków, którym niewolno mieć swego zdania o działalności inspektorów. Inspektorów mianowanych z pośród nas stawia się na jakimś piedestale — na wyżynie — z której bezpiecznie mogą robić, co im się podoba. Nikt ich nie kontroluje; nikt w ich czynności nie wgląda i nikt tych czynności nie reguluje.

Możnaby nam zarzucić, że nad inspektorami są w pierwszym rzędzie Rady Szkolne okręgowe i ich przewodniczący, bez których nic nie mogą robić.

Tak się to mówi, ale faktycznie tak nie jest, bo proszę, która Rada Szkolna okręgowa, lub który z pp. starostów ma dokładną wiadomość o tem, jak inspektorowie postępują w zetknięciu się z nauczycielami, podczas wizytacji, na konferencyach, u siebie w biurze? itd.

Kto z nich wie, o ile sprawiedliwie oceniają inspektorowie nauczycieli w swoich sprawozdaniach, składanych Radom Szkolnym okręgowym? I tu wszystko polega na dobrej wierze. Inspektor, cieszący się zaufaniem przewodniczącego Rady Szkolnej okręgowej jest nieograniczonym panem, a Rada okręgowa zatwierdza jego propozycje bez zająknięcia, jako nieznaną spraw bliżej.

Wyjątek z tej reguły stanowią te okręgi, gdzie

przewodniczący Rad Szkolnych okręgowych są gorącymi zwolennikami postępu i oświaty, i chętnie i gorliwie zajmują się sprawami szkolnymi, szukając częstej styczności z nauczycielami, którym przystęp do siebie ułatwiają.

W tych okręgach panuje ład i porządek; nauczyciele są zadowoleni, bo przeciw krzywdzie doznanej od inspektorów, apelują do przewodniczących Rad Szk. okręgowych, którzy ich chętnie wysłuchują i złemu wczas zapobiegają. Lecz tak szczęśliwych okręgów nie wiele jest w Galicyi.

W przeważnej ilości okręgów bywa inspektor tą osią, około której wszystko się obraca. On dysponuje wszystkim i do niego trzeba we wszystkim apelować. Z jakim skutkiem? — wiemy wszyscy, co mamy powód do narzekania.

To też nie przestaniemy wołać, że nam pod takimi rządami źle i nie przestaniemy nalegać na Radę Szkolną krajową, aby swoją kontrolę rozszerzyła i ściślej wykonywała. Że po naszej stronie jest słuszność, okaże się z dalszej rozprawy.

2. Sejm postanowił, przeszło rok temu, że 15% nauczycieli starszych po wsiach mają mieć po 400 złr. płacy a 20% po 350 złr.; zaś po miasteczkach połowa nauczycieli ma mieć po 500 złr.

Rada Szkolna krajowa ustanowiła zasady, według których uchwalona podwyżka w płacach miała być rozdzielona. Jakie są te zasady? — tego nie wiemy, to jednak wiedzą wszyscy, że przy rozdzielaniu podwyższonych płac zaszło bardzo wiele niesprawiedliwości. Dostali je w wielu wypadkach tacy nauczyciele, co na to wobec starszych kolegów niczem nie zasłużyli. Dostali, bo ich proponowali inspektorowie, a za nimi Rady Szkolne okręgowe. Było z tego powodu i jest wiele żalów i narzekań. Niejeden jęk boleści dotarł do Rady Szkolnej krajowej. Pytamy, czy aby w jednym wypadku Rada Szkolna krajowa skorzystała ze swej zwierzchniczej władzy, aby rozpatrzyć sprawę, czy inspektor lub Rada Szkolna okręgowa nie postąpiły zbyt bezwzględnie, lub nie osądziły rzeczy za jednostronnie? — Nie. Co więcej, — a wiemy to z pewnością — Rada krajowa wzięła sobie za zasadę, nie dać nikomu podwyżki, kogo Rada Szkolna okręgowa nie zaproponuje na podwyższenie płacy.

Więc i tu nie ma żadnej kontroli, choć na tyle okręgów i płac podwyższonych mogła zająć niejedna nieprawidłowość w rozdzielaniu podwyżek. Otrzymali je często nie zasłużeni ale szczęśliwi. I przeciw temu nie ma rekursu!... Znaczy to, że Rady okręgowe, choć podwładne Radzie krajowej mogą robić, co chcą. Tak wielka niezawisłość znowu tylko szkodzi sprawom szkolnym.

Są takie okręgi, gdzie dotąd nie przyznano nauczycielom podwyżki uchwalonej przez Sejm wrzekomo

z tej przyczyny, że nie ma tyle godnych i zasługujących na polepszenie płacy.

Mój Boże! Czyż to nie krzywda, nie dać nauczycielom, w regule nędznie wynagradzanym tego, co Sejm przeznaczył, lecz jeszcze i z tych ochłapów robić oszczędności dla jakiegoś widzimisię. Takie postępowanie możliwe jest tylko w Galicyi! W Galicyi tylko ocenia się nauczycieli według jakiejś dziwacznej skali, bo do otrzymania podwyższonej płacy nie wystarcza długa, nienaganna i skuteczna służba. Trzeba jeszcze być czem innym. Inaczej nie umiemy sobie wytłomaczyć, dlaczego wielu nauczycielom nie przyznano korzyści, uchwalonych przez Sejm.

3. Stałe obsadzanie posad.

Według obowiązujących praw może Rada Szkolna krajowa zwrócić Radzie Szkolnej okręgowej listę kandydatów na stałą posadę i żądać przedstawienia innego terna. Tej litery prawa nie stosuje Rada krajowa; przynajmniej nie znamy takiego wypadku. Stąd wypadłoby, że terna bywają układane z całą sumiennością przy uwzględnieniu lat służby i zasług współkandydatów; że więc Rada krajowa mogąc na pewne polegać na tem, co jej Rady Szkolne okręgowe przedkładają, nie potrzebuje wkraczać. Kiedyżbo tak nie jest, bo ileżto posad zabierają starszym z przed nosa młodzi koledzy dlatego, że mają większą protekcję w Radzie Szkolnej okręgowej lub u inspektora, który chcąc pokazać, że od niego wszystko zależy, robi co chce, bo Rada krajowa nie korzysta ze swoich zwierzchniczych praw.

Tak więc w miejscu zawiśli są nauczyciele we wszystkim od Rad Szkolnych miejscowych; w okręgu od Rad Szkolnych okręgowych, a Rada Szkolna krajowa jest jakby nie dla nich, bo nie znajdują u niej opieki i obrony przeciw niższym władzom, a nad żalami i skargami przechodzi Rada Szkolna krajowa do porządku dziennego, wydając pokrzywdzonych bezpośrednio władzy do dyspozycji. Słuszność i sprawiedliwość — nie dla nas. W każdym innym stanie można ją znaleźć, ale nie w naszym. Ślusarz zawinił, a kowala wieszają. Tym nieszczęśliwym kowalem jesteśmy my zawsze. Dlatego i najgorętszym z naszych ręce opadają; zrażamy się do służby i do przełożonych; ostatecznie wielu porzuca niewdzięczny ten zawód nie tyle dla nędznego wynagrodzenia, ile raczej dla mnóstwa utraień, udręczeń i boleści ducha, co wszystko razem zdolne jest zniechęcić i najgorliwszych nauczycieli. Występując z zawodu przedwcześnie, mówią sobie: „Będziemy może mieli mniej na resztę życia, ale będziemy mieli spokój. Nikt nas niesłusznie nie czepi. Pracując na innym polu, zasłużymy na uznanie i nie będziemy prześladowani przez nikogo“. Każdy z nas do tego wdycha. Nieraz sobie o tem rozpowiadamy. Przysłuchują się nam osoby z innych stanów, przyznają nam słuszność i litując się nad nami, dziwią się nie-

poczesnemu ustrojowi naszego szkolnictwa ludowego. Wieść o tem rozbrzmiewa szeroko i daleko po kraju, a koniec końców jest taki, iż wszyscy wiedzą, że najgorzej jest u nas być nauczycielem. Dlatego mało kto poświęca się temu zawodowi. Potrwa to tak długo, dopóki się stosunki wyżej opisane nie zmienią na lepsze. Półśrodki i inne mamidła nie pomnożą liczby nauczycieli.

O wykonywaniu przepisów sanitarnych w szkołach ludowych.

Że szkoła ludowa zajmować się powinna nie tylko nauczaniem, ale i także i wychowaniem młodzieży, nie ulega żadnej wątpliwości, już choćby z tego tytułu, iż wychowanie obejmuje zarówno pielęgnowanie zdrowia cielesnego jak i umysłowego dziatwy szkolnej. Władze szkolne, pomnie wykazanego powyżej zadania szkoły, wydały wiele rozporządzeń, z których najważniejszym jest ministra wyznań i oświecenia z doia 19. lipca 1875. l. 6081. odnoszące się do zachowania przepisów sanitarnych w publicznych szkołach ludowych w Galicyi w W. Ks. krakowskiem.

Rozporządzenie to dotyczy położenia i otoczenia budynku szkolnego, budowy w ogóle, oświetlenia, ogrzewania i przewietrzania izb szkolnych, sprzętów szkolnych i ławek, wychodków, boiska gimnastycznego, utrzymywania czystości w budynkach i izbach szkolnych, itd.

W rozprawie niniejszej pominąć musimy przepisy, odnoszące się do budowy i wewnętrznego urządzenia szkoły, gdyż te należą do organów wykonawczych Rad Szkolnych okręgowych i Rad Szkolnych miejscowych. Natomiast omówimy dalsze przepisy jak: utrzymywanie czystości w budynkach i izbach szkolnych, albowiem przepisy te obowiązują samych nauczycieli.

Zacytowane powyżej rozporządzenie ministeryalne poleca, *aby izby szkolne, schody i kurytarze były codzień starannie wymiatane* i w miarę potrzeby, *a co najmniej cztery razy do roku myte*. Gruntowniejsze czyszczenie całego budynku szkolnego, jak np. bielenie, lakierowanie itp. należy przedsiębrać w czasie feryi i to tak wczesnie, ażeby w czasie rozpoczęcia nauki, nie dawała się już uczuć woń farby, wapna lub wilgoci. Zamiotłszy izbę szkolną, należy po jakimś czasie pozmiatać prochy z ławek, pieca, gzymsów, szaf i tablicy. *Okna mają być zawsze czysto umyte*, wodą ściekającą z szyb i z gzymsów pod oknami należy starannie ścierać. Szczególną bacność zwracać się ma na utrzymywanie czystości w wychodkach, na codzienne ich zmywanie i odwietrzanie. Mokre i zabłocone suknie wierzchnie, parasole itp. mają być o ile możności, poza izbą szkolną składane. Nauczyciel jest obowiązany zważać, ażeby uczniowie wchodząc do izby szkolnej, obuwiu należycie oczyszczali i przyzwyczajali się do używania potrzebnych do tego

przrzędów. W każdej szkole ma być umywalnia i reżnik. *Przestrzeganie czystości szkoły i uczniów jest obowiązkiem nauczycieli i Rady Szkolnej miejscowej, a względnie miejscowego dozorcę szkolnego.*

Ponieważ rozporządzenie powyższe wkłada obowiązek przestrzegania czystości szkoły i uczniów w pierwszym rzędzie na nauczycieli, a dopiero w dalszym na miejscowego dozorcę szkolnego, przeto jako najwięcej interesowani, a zarazem za wykonanie jego rozporządzenia odpowiedzialni, powinniśmy wykazać, jak w obecnym czasie utrzymywana jest czystość w budynkach i izbach szkolnych, pomimo, że rozporządzenie ministerjalne istnieje od r. 1875, czyli pełnych 18 lat.

Zanim wykażemy faktyczny stan rzeczy, odnośnie do utrzymywania czystości w budynkach i izbach szkolnych, musimy w pierw zapytać: Kto obowiązany jest dbać o wykonanie ustaw szkolnych i rozporządzeń wydanych przez władze wyższe?

Ustawa szkolna z roku 1873. określa najwyraźniej, że rada Szkolna miejscowa obowiązana jest nadzorować budynek szkolny, grunta i sprzęty szkolne. Tymczasem praktyka wykazuje, że tylko ta Rada Szkolna miejscowa obowiązana bywa do spełniania tych przepisów, która życzliwą jest dla swej szkoły i która z własnego popędu bez oglądania się na przepisy czyni wszystko dla dobra i podniesienia szkoły miejscowej.

Takich atoli Rad Szkolnych, szczególnie po wsiach, jest bardzo mało, bo najwyżej 1%! A cóż się dzieje ze szkołami gdzie 99% Rad Szkolnych miejscowych jest zupełnie obojętnych dla wskazanych powyż przepisów?

Oto przedstawia się przykry widok zewnątrz i wewnątrz szkoły, a znany aż nadto wszystkim nauczycielom wiejskim, a o którym władze wyższe pojęcia nie mają, albowiem o stanie takim, nikt dotąd nie pisał. *Widzimy więc izby szkolne, które zaledwie raz na tydzień i to byle jak są zamiatane — a raz do roku kiepsko wymyte.* O gruntownem czyszczeniu budynku szkolnego, nie ma tam nawet mowy! Sale szkolne bielone są świeżo ugaszonym wapnem i to przeważnie zawsze w czasie słotnym, bo w dzień pogodny, żaden robotnik tej czynności wykonywać niechce. Do murarki w szkole bierze się zazwyczaj najgorszy niedołęga w gminie, gdyż chodzi o to, aby jak najtaniej przeprowadzić preliminarowane reperacje! Biada zaś nauczycielowi, któryby zwrócił uwagę „pana majstra murarza“ aby chociaż zbyt rażące dziury pozaprawiał, gdyż człowiek ten gotów jest za troskliwość nauczyciela, grubiańsko podziękować. Krótko powiem, że czyszczenie budynku szkolnego oraz sprzętów szkolnych w gminach wiejskich należy do najnieznośniejszych momentów dla nauczycieli. Wystarczy jeno pomyśleć, ile to razy przypominać i formalnie prosić musi nauczyciel przewodniczącego, aby szkoła mogła być przed rozpoczęciem roku chociażby jako tako oporzędzoną; ile to zachodu ma ten biedny

nauczyciel, jeżeli przewodniczący dopiero w ostatnich dniach sierpnia raczy oznajmić: *Chcesz pan mieć szkołę obieloną, to postaraj się o murarza, o wapno i piasek, bo ja nie mam czasu.*

Zaledwie nauczyciel uporał się z bieleniem (osmarowaniem) szkoły, a tu świeży czeka go kłopot z wymyciem podłóg. Trzeba bowiem wiedzieć, jak się to mycie odbywa. Oto policyant z polecenia przewodniczącego spędza kilka starych bab, które nigdy podłogi nie widziały, i każe im wymyć podłogi, okna i ławki. Ponieważ do roboty takiej nie mają one potrzebnego narzędzia, więc zlewają całą podłogę zimną wodą, następnie posypują piaskiem i wycierają skrabakami [zniszczonymi miotłami] a w końcu owe brudy workiem splukują, albo nawet posypują trocinami, które rozcierają tak długo, dopóki nie zbiorą nalanej wody.

Tak „uczciwie“ wymyta podłoga, wydaje szczególniejszą woń co najmniej przez miesiąc, dopóki nalana w szpary woda, zupełnie nie wyschnie. Błogosławić powinienby nauczyciel tę chwilę, gdyby po takim „gruntownem oczyszczeniu“ zjawił się w drugi dzień inspektor szkolny, albowiem przekonałby się dowodnie, jak wyglądają dotychczasowe rozporządzenia w praktyce.

Jeszcze lepszą jest sprawa z zamiataniem izb szkolnych! Wspomniano powyżej, że czynność ta odbywa się *zaledwie raz na tydzień*, chociaż znaleźć można i takie szkoły, *gdzie co 14 dni urząda się czyszczenie izby.* Lecz zamiatanie zamiataniu nie równe, inaczej czynność tę wykonuje stróż szkolny w mieście, a zupełnie inaczej stróż szkolny na wsi. Ten ostatni przychodzi zazwyczaj na krótki czas przed rozpoczęciem nauki, a ujawszy w swe dłonie miotłę, zgartuje całą siłą [bez skropienia wodą] znajdujące się w klasie nieczystości. Skutkiem takiej operacji powstają w izbie szkolnej tumany kurzu, które przy pomocy otwartych okien i drzwi, częścią ulatają się w pole, a większą częścią spadają na ławki, piec, szafę, mapy i obrazy. Zmiatanie tak osiadłego prochu, nie uskutecznia stróż szkolny, *bo on ma tylko „szalę“ zamiatać i w piecu palić!* Że tak jest faktycznie, może się każdy przekonać, przyjechawszy z końcem roku do szkół wiejskich, a zobaczy tam na kilka centymetrów grube warstwy prochu na piecu i szafie.

Powiadają dalej przepisy ministerjalne, że *okna mają być zawsze czysto umyte.* Tymczasem przepis ten istnieje tylko na papierze, a praktyka zna jeno mycie okien raz jeden do roku, tj. przy gruntownem czyszczeniu budynku szkolnego w czasie wakacji. Wprawdzie czyste szyby w oknach są bardzo pożądane, ale z pewnością nie jeden nauczyciel wolałby, aby okien w jego szkole nie myto, a z powodu, że przy czynności tej wybitych bywa spora ilość szyb. A ponieważ w przeważnej części gmin wiejskich, nie ma szklarza, przeto z naprawą okien trzeba czekać nieraz kilka miesięcy, dopóki szczęśliwy przypadek nie sprowadzi „wę-

drownego błoniarza“ a w dodatku, dopóki nauczyciel na razie z własnej kieszeni nie zapłaci jemu za wprawianie szyb.

O wykonywanie dalszych przepisów, jak o należy tą wentylację i temperaturę izb szkolnych, o utrzymywanie czystości w wychodkach itp. żaden nauczyciel w gminach wiejskich nie myśli się kusić, gdyż kontent on bardzo, gdy przeprowadzić zdoła oczyszczenie budynku w sposób powyż opisany. Widzimy więc, że utrzymanie czystości w budynkach i izbach szkolnych jest niżej krytyki. Nie jeden nauczyciel mimo usilnych starań i chęci utrzymania porządku wzorowego, stracić musi w takich warunkach ochotę do dalszej walki, bo przekonuje się [zwykle zapóźno] że sumiennie przestrzegając najwyraźniejszych przepisów, tworzy sobie równocześnie nieprzyjemnych wrogów w gminie miejscowej.

Cóż począć ma zatem nauczyciel? Czy dla miłego spokoju, zostawić wszystko na łaskę p. przewodniczącego Rady Szkolnej miejscowej i kontentować się jego powyżej wykazanymi zarządzeniami, czy też walczyć dalej o przepisany porządek i robić sobie nieprzyjaciół?

Praktyka długoletnia, jaką piszący posiada, przekonąć powinna wszystkich interesowanych Kolegów, i dlatego powiadamy otwarcie: *Najlepiej robi ten nauczyciel, który trzyma się ściśle ustawy i przepisów szkolnych!*

Nauczyciel taki nie będzie nigdy upominał się ani przewodniczącemu ani wójtowi, o jakiegokolwiek zarządzenia, lecz natomiast we właściwym czasie doniesie o wszelkich brakach i potrzebach szkoły do Rady Szkolnej okręgowej. Tak czynić powinni wszyscy rozsądni nauczyciele, a nie zaś, jak o tem dosyć często słyszeć można, że niejeden zanadto gorliwy służbista, dowiedziawszy się o pobytku inspektora szkolnego w sąsiedniej gminie, *napędza żonę lub siostrę srogą*, aby na gwałt zamiotły izbę szkolną, pościerały prochy z pieca, ławek, i obmyły okna.

Nauczyciel tak postępujący, gorszym jest od najgorszego człowieka, bo jest w tej chwili tyranem dla swych najbliższych istot, a nadto oszukuje inspektora, jedynie w tym celu, aby się przypodobać i okazać, że w jego szkole panuje ład i porządek wzorowy.

Postępowanie tego nauczyciela jest, jak powiedzieliśmy, nierzetelnem, *albowiem inspektor wizytując szkołę, nie może zbadać faktycznego jej stanu pod względem zewnętrznym*. Widocznie, nauczyciel taki nie wie o istnieniu instrukcyi dla inspektorów okręgowych. Podajemy więc do wiadomości wszystkich nauczycieli, a szczególnie wiejskich, że instrukcyja ministerjalna z dnia 1. grudnia 1870. przepisuje, aby inspektor podczas lustracyi zwracał uwagę na budynek szkolny i na położenie i urządzenie jego tak pod względem higienicznym, jak co do możności dobrego i spokojnego udzielania nauki, przestronność i wysokość izby lub izb w stosunku do

liczby uczniów, porządek i schludność około budynku w izbach szkolnych i pomieszkaniu nauczycielskiem, tudzież tegoż dogodność, opalanie, przewietrzanie i światło; sprzęty szkolne, a przedewszystkiem ławki w stosunku do liczby, wieku i wzrostu uczniów; umieszczenie przyborów szkolnych, ich ilość, jakoś i stan, książki i przybory dla ubogich uczniów, ogród szkolny, jego uprawa i reprezentowane w nim gałęzie gospodarstwa w stosunku do warunków gospodarczych okolicy, miejsce dla ćwiczeń gimnastycznych i przybory na ten cel przeznaczone: — **oto względy na które baczne oko winien mieć inspektor.**

Nauczyciel, porządkujący szkołę przed przyjazdem inspektora przy pomocy swej żony lub siostry, odbiera temuż inspektorowi możność przekonania się o rzeczywistych potrzebach szkoły, a co gorsza, że inspektor zobaczywszy wszędzie porządek, mimowoli sądzić musi, że w pomyślnych znajduje się warunkach i taką też składa relację naprzód Radzie Szkolnej okręgowej, a następnie Radzie Szkolnej krajowej. Na podziękowanie nauczyciel X. o którym powyż wspomnieliśmy, stawianym bywa przez inspektora za wzór dla innych kolegów, aby ci taksamo jak on umieli być poradnymi i dopilnowali, aby szkoła dobrze się prezentowała.

Wynika z powyższego przedstawienia, że nauczyciele tak czyniąc, *sami oszukują swe władze*, a krokiem takim czynią źle nietylko sobie, lecz reszcie kolegom, a nadewszystko popierają i zachęcają leniwy organ wykonawczy [miejscowy] do dalszej gnuśności.

Utrzymanie porządku w myśl najnowszej instrukcyi naukowej p. t. Karność, ustęp I., ciąży w całej pełni na nauczycielu, a wszelkie pod tym względem braki, będą dowodem naganego niedbalstwa ze strony nauczyciela.

Zapytać się godzi, czy przypadkiem instrukcyja nie wkłada na nauczycieli nowego obowiązku, mianowicie aby ci spełniali czynności stróża szkolnego? Takie pojmowanie dyktuje prosty rozum chłopski. Ponieważ plany naukowe i instrukcyja z roku 1893. obowiązują wyłącznie nauczycieli, a zatem i wykonanie zawartych tam przepisów należy wyłącznie do nauczycieli. Obowiązany jest teraz nauczyciel po myśli instrukcyi aby w izbie szkolnej był wzorowy ład i porządek, podłoga starannie pozamiatana, ławki pościerane, tablica zmyta i gąbka wypłókana, na stole i w szafie nauczyciela ład i schludność, środki naukowe starannie poukładane, porozwieszane i w schludności wzorowej utrzymywane. Nauczyciel nie dozwala robić uczniom nieporządku; *skrawki papieru, okruszyny itp. mają uczniowie sami pozbierać i wynieść*. Ład i schludność w izbie szkolnej przyczyniają się do kształcenia poczucia estetycznego.

Pod tym względem nie może być nauczyciel zanadto pedantycznym i drobiazgowym. *Ani na szafie, ani*

na piecu lub za piecem nie należy cierpieć kurzu. Ry-
ciny i mapy popstrzone przez muchy i pająki, pojęczy-
ny, zwieszające się z powały lub zasnuwające kąty, ponaddzie-
rane i poplamione mapy są dowodem nagannego niedbal-
stwa. Wobec tego, że lud nasz w wielu stronach kraju
mało ma zamiłowania do utrzymywania porządku **cięży**
na szkole [nauczycielu przyp R.] tem większy obowią-
zek przyświecania dobrym przykładem i pośredniego
wpływu na ludność.

Według naszego rozumienia stokroć lepszym by-
łoby zarządzenie, gdyby zamiast tego ustępu w instruk-
cyi naukowej. wydaną była przez Radę Szkolną krajo-
wą szczegółowa instrukcyja o utrzymywaniu ładu i po-
rządku zewnątrz i wewnątrz szkoły dla Rad Szdolnych
miejscowych, czyniąc odpowiedzialnym za niewykonanie
wskazanych przepisów samego przewodniczącego, *a nie*
jak się to praktykować może, biednego nauczyciela!

Wszak żaden z najpoślepniejszych nawet urzędni-
ków, nie odpowiada za nieład i nieporządek w kance-
laryi, boć od tego jest woźny lub sługa, którego obo-
wiązkiem dostarczyć wszystkiego, czego w biurze nie
potrzeba. Dlaczegoż tylko nauczyciel ludowy, w którego
wzmówić usiłują, że jest człowiekiem, piastującym tak za-
szczytne stanowisko, on jeden dbać musi, nie tylko, aby
uczęszczanie dzieci do szkoły było regularnem, aby
dzieci umiały wszystko, czego plan naukowy wymaga,
aby był wzorowym gospodarzem, **a nadto wszystko**, aby
się starał o porządek w budynku szkolnym, o należyte
ogrzewanie i przewietrzanie sali szkolnej, o utrzymanie
czystości w wychodkach itp.

Ciesz się więc narodzie nauczycielski, bo przybyło
ci obecnie nowe zajęcie, którego dawniej, ba, nawet za
czasów przedpotopowych, najgorszy nauczyciel — [jeżeli
wówczas nauczyciel istniał] z wszelką pewnością nie
spełniał!

W dalszym ciągu należy nam wykazać, co jest
powodem, że szkoły wiejskie, nie mają należytej obsługi.

Odpowiedź nader łatwa! Każdy nie tylko nauczy-
ciel, ale nawet najzaciętszy wróg „Szkolnictwa Ludo-
wego“ przyznać musi, iż wadliwa obsługa, a tem samem
niedostateczne utrzymanie czystości w budynkach i izbach
szkolnych, zależy w pierwszym rzędzie od dotyczącej
Rady Szkolnej miejscowej, a w drugim rzędzie od Ra-
dy Szkolnej okręgowej. Na dowód powyższego twier-
dzenia przytaczamy, iż setki stróżów szkół wiejskich za
pracę swą pobierają przeważnie 4, 5 i 6 złr. rocznie.
Za wynagrodzenie takie obowiązani są oni: zamiatać
izbę szkolną według swego upodobania i opalić ją przez
przez miesiące zimowe w czasie dla siebie najdogo-
dniejszym.

I nic dziwnego! bo jaka płaca taka też i praca!

Są wprawdzie miejscowości, gdzie za obsługę szko-
ły otrzymuje stróż 8 do 12 złr. rocznie, atoli za nad-
wyżkę obowiązany on jest zrybać 4 do 5 sąg drzewa

opałowego. A jest też wiele i takich gmin, gdzie stróż
szkolny dostaje zamiast pieniędzy kawałek gruntu do
używania.

Pominąwszy liche wynagrodzenie, skutkiem które-
go musi być i licha obsługa szkoły, zapytajmy, czy
przysłuża prawo nauczycielowi, mającemu tak świetną
jak opisaną obsługę, zwrócić uwagę stróża i żądać od-
niego, aby staranniejszy utrzymał porządek w szkole?

Smutnem doświadczeniem pouczeni, wołać musimy:
Niechże Bóg broni każdego nauczyciela od popełnienia
tak nierozważnego kroku, bo nie tylko, że usłyszy za-
raz opryskliwą lub obrażającą odpowiedź, a w dodatku
oskarżonym zostanie u wójta i przewodniczącego, że
wymaga od stróża spełnienia czynności, których on, ja-
ko stróż, wykonywać nie powinien. Znanych nam jest
bardzo wiele podobnych wypadków, a jeden z nich za-
sługuje na publiczną wzmiankę.

Oto w gminie Ł. zorganizowaną została szkoła. Po
ukonstytuowaniu się Rady Szkolnej miejscowej, której
obrano przewodniczącym najbliższego sąsiada szkoły,
zwołano posiedzenie, w celu ułożenia preliminarza na
pokrycie potrzeb szkolnych. Między innymi pozycjami
jest także i obsługa szkoły. To sęk najtwardszy dla
członków Rady, bo nie wiedzą oni, jaką kwotę uchwa-
lić dla stróża. Rada w radę, po długiej debacie, stanęło
na tem, że stróżowi zapłacić trzeba, atoli nie pieniędzmi
jeno dać mu do używania kawałek gminnego pola. Po-
czem zapada jednomyślna uchwała, że *najlepiej służbę*
stróżu szkolnego wykonywać będzie stary policyant, bo
ma dosyć czasu i na zarobki nie chodzi. Tak obranego
stróża wprowadził kumotr przewodniczący do szkoły,
gdzie w obecności nauczyciela, określił w krótkości
przyszłe jego urządowanie.

Ponieważ jak wspomnieliśmy, stróż ów starym bę-
dąc [70 lat] nie mógł spełniać należycie swych funkcji
a nauczyciel żalił się przewodniczącemu i prosił o inne-
go stróża, więc zacy ów człowiek, aby przyjść nauczy-
cielowi z pomocą, po upływie jednego roku, rezygnuje
z godności przewodniczącego, a równocześnie prosi Ra-
dy Szkolnej miejscowej o posadę stróża, przytaczając że
z obecnego posługacza p nauczyciel niekontent, a on
ma do szkoły najbliżej, to czasem i dziecko jego mo-
głoby podmieść śmiecie w szkole. Stało się życzeniu
zadosyć, a szkoła i jej nauczyciel cieszą się, *bo dawny*
przewodniczący zaawansował na stróża!

Odważże się teraz biedny nauczycielu powiedzieć
choćby najgrzeczniejszą uwagę swemu nowemu stróżowi,
mianowicie, że izba szkolna źle zamieciona, że piec
zawczasu został zasunięty i swąd w klasie!

Dla uniknięcia nieprzyjemnych zajęć radzimy ze
szczerego serca, aby nauczyciel nigdy nie czynił uwag
ustnie, lecz jako powyż powiedzieliśmy, odniósł się
w drodze urzędowej do Rady Szkolnej okręgowej, a
nadto radzimy, aby nauczyciel podczas lustracji szkoły

przekonał inspektora, że poczynione doniesienia były uzasadnione. Wobec tego powinien być obowiązany sumienny inspektor do obliczenia w porozumieniu z nauczycielem zapłaty za obsługę i kwotę tę polecić wstawić do preliminarza Rady Szkolnej miejscowej odnośnie szkoły.

Nakoniec jeszcze jedna okoliczność, mianowicie, że według naszego przekonania, stróż szkolny podlegać powinien pod zarząd nauczyciela kierującego lub szkołą zawiadującego, a oprócz tego powinien być w każdej szkole regulamin, dokładnie określający czynności stróża w każdej porze dnia i roku.

Bo, jeżeli faktycznie szkoła ludowa zajmować się ma wychowaniem, a temsamem pielęgnowaniem zdrowia dzieci, to obowiązkiem władz szkolnych jest, aby przepisy sanitarne, na wstępie powołane, zawsze i wszędzie w całej rozciągłości były ściśle wykonywane.

A więc nie nauczyciel obowiązany jest przestrzegać czystości, ładu i porządku — jeno każdy inspektor szkolny okręgowy, który ma prawo na opieszalych stróżów, względnie przewodniczących Rad Szkolnej miejscowych, nakładać kary. Niechaj rzetelna obsługa szkoły kosztuje nawet 30 do 40 złr. rocznie, a nie jak obecnie 4, 5 lub 6 a wówczas stanie się zadosyć rozporządzeniu minister. z dnia 19. lipca 1875 L. 6081.

W jaki sposób może szkoła ludowa skutecznie zapobiegać suchotom?

(Dokończenie).

Dr. K. Dla poparcia powyższego twierdzenia można przytoczyć, co następuje:

Nowsza fizjologia zajmuje się bardzo często badaniem tak zwanej zabijającej bakterye siły krwi, przyczem się o to przedewszystkiem rozchodzi, aby się dowiedzieć, któremu ze składników krwi siłę tę przypisać należy: cieczy wodnistej, lub też ciałkom krwistym. Przy dokładnych w tej mierze badaniach otrzymał Bucher przeciwne wyniki, aż wreszcie zauważył, że przy wszystkich tych próbach działają dwa wręcz przeciwne wpływy: kierunek niszczący i ożywczy. Pierwszy zabija mikroby, drugi je ożywia i rozmnaża. Ta sama wodnista ciecz krwi, która zabija bakterye, gdy się je do niej wprowadzi, może wytworzyć warunki bardzo podatne do ich rozwoju, jeżeli do niej wprowadzimy pewną ilość składników, wytworzonych z pożywania pokarmu mięsnego. Roztwór pierwiastków mięsnych tworzy więc dla mikrobów płyn odżywczy, w którym wzrastają i mogą się rozmnażać. To wynika także z tej powszechnie znanej okoliczności, że kultury wszelkich chorobotwórczych laseczników otrzymujemy z rozpuszczonej żelatyny, pomieszanej ze składnikami mięsnymi, a zatem roztwór mięsny jest dla nich odpowiedniemi pożywie-

niem. W następstwie tego doświadczenia możemy stwierdzić, że przy normalnych warunkach składników krwi, bakterye giną po prostu z głodu, gdyż brakuje im odpowiedniej gleby do rozwoju. Ponieważ zaś już słaby roztwór składników mięsnych, doprowadzony do krwi, wystarcza, aby ją uczynić odpowiednią do rozwoju laseczników, przeto używania pokarmów wyłącznie mięsnych ludziom, posiadającym skłonność do suchot lub niemi już zaatakowanych, zalecić nie można. Dalej stwierdzają Schönlein, Canstatt, Henle, Chouland, Hufeland i inni sławni lekarze na mocy długoletnich doświadczeń, że pokarmy mięsne czynią szybszym obieg krwi o 10 do 15 uderzeń pulsowych na minutę, przez co płuca silniej pracować muszą. Pokarmy roślinne natomiast udzielają płucom stosunkowego odpoczynku i chronią je od przeciążenia, tak, że ten arcyważny organ swoją pracę lepiej uskutecznia i zapędem nieprzyjacielskim w postaci lotnych mikrobów, prochu i rozmaitych atmosferycznych wpływów, skuteczny stawia opór.

Takim wybornym czynnikiem do rozwoju laseczników suchotnicznych w ciele ludzkim jest pokarm mięsny ze zdrowych zwierząt. Jakżeż odmiennie przedstawia się sprawa, jeżeli spożywamy mięso z chorych bydła? A ileż to mamy zwierząt na rzeź skazanych, które są zupełnie wolne od wszelkich chorób? *Dr. M. Böhm* pisze: „Jest rzeczą powszechnie znaną, że u bydła rzeźnego mamy 50 do 70% wypadków tuberkulicznych“, a *dr. Arloing* oblicza, że mięso jednego tuberkulicznego wołu naraża na niebezpieczeństwo choroby płucnej około 1400 osób, którzy je w skutek drobnej sprzedaży spożywają. Dobry wygląd bydła rzeźnego nie dowodzi jeszcze niczego, albowiem u tłustych opasowych wołów i wspaniałych krów, które na wystawach rolniczych były premiowane, znaleziono po zabicu tychże płuca przepełnione bakcykami tuberkulicznymi.

Że istnieje pewien ściśle określony związek między używaniem pokarmu mięsnego a suchotami płucnem, stwierdza się bezpośrednio, przez zbawienne skutki, wynikające z używania pokarmu roślinnego. Suchotnicy, używający obficie pokarmu mięsnego i wina, upadali z dnia na dzień coraz bardziej na siłach. Gdy atoli zwrócili się ku pokarmom czysto roślinnym, odzyskali wkrótce swoje pierwotne siły cielesne i duchowe, a przez to orgauizm stał się odporniejszym, niż był poprzednio.

4. *Staraj się przez częste obmywanie ciała zimną wodą i zimne kąpiele obudzić ustawiczną czynność skóry i wzmocnić ją przeciw zgubnym wpływom atmosferycznym.*

Nasze płuca przyjmują do siebie ustawnie kwas soród, a wydzielają kwas węglowy, parę wodną i inne lotne substancje. To samo odbywa się, jak stwierdziły liczne doświadczenia, przez skórę, a mianowicie tem bardziej, im szybciej odbywa się obieg krwi podskór-

nej, oraz, im lepiej są otwarte pory skórne. Im więcej przeto przez kąpiele, obmywanie, nacieranie itp. skórę w ustawicznej czynności utrzymujemy, a przez to i krew oczyszczamy, tem bardziej ujmujemy płucom pracy i czynimy je więcej odpornymi.

5) *Staraj się wreszcie, a to jest ważne i święte prawo, które w młodość naszą najwcześniej wpojone być winno — o dobrze obmyślany rozsądny sposób życia. Nie żądaj od ciała nigdy więcej nad to, do czego na mocy udzielonych mu sił przyrodniczych jest zdolne. Strzeż się od wszelkich wyuzdań i pamiętaj dobrze, że żaden grzech nie mści się już na tym świecie tak strasznie i bezwzględnie, jak gwałcenie własnej natury.*

„Kaźde stworzenie choruje i ginie przedwcześnie, mówi Goethe, jeżeli się okaże niewiernem naturze“.

„O, bo przyroda jest pełna ścisłości,
Nic jej od wieków nie zmienia; —
Tam nie ma łaski, nie ma i litości,
Ona ma serce z kamienia!“

Gdyby się przeto udało co raz więcej pouczać rodziców o wartości powyższych, tak pojedynczych, a ważnych zasad życia i stanowczo dla tych zasad ich pozyskać, żeby mianowicie swoje dzieci już od początku według nich wychowywali i w ten sposób początkowo słaby organizm stopniowo wzmacniali i czynili odpornym na szkodliwe wpływy zewnętrzne, wyprowadziliby ich na dzielnych obywateli. Ale także w budynkach szkolnych, a szczególnie pomiędzy czterema ścianami izb szkolnych należy wiele uczynić, jeżeli zgubnym, a niestety, szeroko rozpowszechnionym chorobom nagminnym chcemy skuteczną tamę położyć. Wiele izb szkolnych, jak twierdzi całkiem słusznie dr. Wiemayer, są prawdziwymi wylęgarniami suchót, a przedewszystkiem wielka ilość nagromadzonego kwasu węglowego zabija wątły organizm podobnie, jak mętną wodę wyniszcza narybek. Dziecko szkolne niżej 13 do 14 lat wydziela ze siebie na godzinę 12 do 17 litrów kwasu węglowego. Możemy sobie więc łatwo wyobrazić, jakie zabójcze powietrze panuje w izbie szkolnej, w której nieraz gromadzi się do 100 dzieci, jeżeli do tego przeciwstawimy tę okoliczność, że dobre, świeże powietrze, zawiera tylko $\frac{4}{10}$ litra kwasu węglowego na jeden metr kubiczny objętości. Przyjmijmy przeto, że powietrze w izbie szkolnej z chwilą gromadzenia się dziatwy na naukę, równa się pod względem zawartości kwasu węglowego świeżemu zewnętrznemu powietrzu, to po niedługim czasie dzieci powietrze to zużywają, a następnie oddychają zabójczą dla ich młodego organizmu trucizną. Należy się przeto starać o to, aby w każdej izbie szkolnej powietrze ustawicznie się odświeżało, a w czasie przerwy między nauką wszystkie ubikacje, przeznaczone do nauki, dokładnie przewietrzono. Jakżesz jednak przeciwnie przedstawia się ta sprawa w rzeczywistości? Stwierdza to okoliczność, że przy skutecznionych po wielu

szkołach pomiarach zawartości kwasu węglowego, znajdowano go w jednym metrze kubicznym 6 do 9 litrów a zatem 15 do 22 $\frac{1}{2}$ razy tyle, co na wolnym powietrzu; Wśród takich okoliczności muszą uczniowie i nauczyciele oddechać własnymi wydzielinami, albowiem, czy te substancje dostają się do ich ciała w stałym, płynnym lub lotnym stanie, na jedno wychodzi. Jakież więc przeszkody mogą być stawione przewietrzaniu izb szkolnych? Przecież świeże powietrze jest wolne od podatku!

Obok kwasu węglowego panuje w naszych izbach szkolnych inna, nie mniej niebezpieczna trucizna dla płuc, a ta jest kurz. W jakim zaś stopniu zanieczyszcza kurz powietrze, wykazuje najlepiej promień słoneczny który się wciska do izby szkolnej. Wejdźmy tylko do klasy w chwili, gdy uczniowie z ławek wychodzą, a ujrzymy nieraz tumany kurzu, który przy oddechaniu dobrze daje się we znaki. W jakim bowiem stopniu jest szkodliwe dla płuc oddechanie pyłu w którejkolwiek formie, dowodzą nader liczne wypadki suchót u młynarzy kamieniarzy, przesiewaczy herbaty i t. p. nie mówiąc już o chorobach ocznych, które równocześnie powstają. Kurz dostaje się do izb szkolnych z sukniami i obuwiem dzieci, także wytwarza się w nich sam przez opalenie izb, otrzepywanie map, czyszczenie ścian i t. p. Aby zapobiedz przynoszeniu śmieci, a stąd wytwarzaniu kurzu w izbach szkolnych, należy uczniom najostrożniej zalecić, aby swoje obuwie przed wejściem do szkoły dokładnie oczyścili. Przekroczenia w tej mierze powinny być bezwzględnie karane. Dalej należy wymagać, aby izby szkolne były co dzień zamiatane w połączeniu ze silnym nakrapianiem wodą, a w każdą sobotę wytarte dokładnie mokrą szmatą. Ze względów zdrowotnych należy także ze sal szkolnych bezwzględnie usunąć tak zwaną „gimnastykę pokojową“. Kto przemawia za udzielaniem tej nauki w izbie szkolnej, lub też przeprowadza ją z konieczności w porze zimowej przy użyciu rozmaitych przyborów gimnastycznych lub też bez nich, ten przez to zdradza, że o higienie szkolnej nie ma najmniejszego pojęcia.

Jako trzecią przyczynę, która wytwarza suchoty u młodzieży szkolnej, w pierwszej linii suchoty szczytów płucnych, należy uważać szkolną ławkę, którą obecnie wprawdzie uznano powszechnie za nieodpowiednią, atoli jeszcze dotąd nie wiele uczyniono, aby ją polepszyć. Szkodliwość obecnej ławki szkolnej na tem polega, że jej mechaniczne urządzenie działa szkodliwie na klatkę piersiową, albowiem zmusza ucznia do takiego układu ciała, który czyni ją wąską, nieproporcjonalną do całości ciała. Ciasnota klatki piersiowej przeszkadza właściwemu rozdęciu płuc, a przedewszystkiem należytem odświeżeniu szczytów płucnych. Jeżeli się z tem łączy jeszcze sprzeczne wychowanie domowe, jeżeli dzieci także w domu przy stole siedzą w niewłaściwej posta-

wie, wtedy zaród suchót wnet widoczniej występywać zacznie. Należy przeto we wszystkich szkołach, szczególnie tam, gdzie nieodpowiedne ławki są w użyciu, odbywać z uczniami pilnie tak zwaną „gimnastykę płuc“ czyli „gimnastykę oddechania“, a mianowicie w następujący sposób. W dobrze przewietrzonej izbie lub na polu ustawia się dzieci w postawie wojskowej, z rękami opartymi na biodrach, szereg za szeregiem. Nauczyciel występuje naprzód z kijem w rękę i objaśnia im znaczenie następujących, na tablicy lub kawałku papieru nakreślonych znaków.



Strzałka prostopadła oznacza powolne oddechanie, liczba, objęta czworobokiem, pauzę trzech taktową, podczas której wstrzymuje się oddech, aby płuca odświeżyły się całkowicie nabranem powietrzem. Strzałka pozioma oznacza powolne, miarowe wydechanie, którego koniec oznacza komenda raz, dwa, trzy i t. d. Ćwiczenie to może nauczyciel prowadzić dla ułatwienia za pomocą znaków, kreślonych w powietrzu laską, polecając za poruszeniem do góry oddechać powietrze, przez trzy uderzenia kijem o stół trwa pauza, a za powtornem podniesieniem do góry trwa wydechanie, które się nagle urywa ze słowem komendy: raz, dwa, trzy i t. d. Wszystko to musi się odbywać według taktu, a szczególnie należy na to uważać, żeby przy oddechaniu nie podnosić ramion do góry, piersi nie wydłużać, ani nie pochylać, aby przez to prąd powietrza równomiernie się rozchodził i z płuc powracał. Jeżeli te ćwiczenia, które uczniom w ogóle sprawiają przyjemność, będziemy kilkakrotnie w tygodniu w czasie przerw powtarzali, to przyzwyczają się dzieci do tego, że na drodze do szkoły i ze szkoły wykonywać je będą z własnego popędu.

Aby zapobiedz rozwinięciu suchót wśród stosunków, panujących w większej części szkół kraju naszego, urządzonych z zupełnem pominięciem wszelkich zasad budowlanych i higienicznych, trzeba przedewszystkiem usunąć z widowni nasze słynne rudery szkolne: niskie, wilgotne, ciasne, toczone przez grzyb i robactwo, a przepelnione dziatwą do tego stopnia, że bardzo często na jednego ucznia ani jeden metr przestrzeni nie wypada. Są to naturalne mordownie zdrowia ludzkiego. A jeżeli lud nasz dziesiątkują tu i owdzie choroby zakaźne, jeżeli z biegiem czasu staje się coraz bardziej karłowatym i niedołącznym, to przyczyn tego w nędznych budynkach szkolnych, wobec których nauczyciel stoi bezradnym, szukać należy. Na cóż może się przydać nauka higieny w seminariach nauczycielskich, kiedy ukończony kandydat przy objęciu posady widzi, że sam skazany jest na powolne konanie w norze szkolnej, a zapobiedz temu w żaden sposób nie może? Czyż raczej nie lepiej zamknąć takie ogniska zarazy, dokąd gmina nowego budynku nie wystawi? Nie potrzebujemy

„pałaców szkolnych“, ale wysokiej, jasnej, zdrowej izby szkolnej, nikt nam odmówić nie powinien, również jak zdrowego mieszkania dla nauczyciela. Na taki skromny wydatek stać gminy, stać kraj, stać społeczeństwo nasze. Oby tylko pomoc nie przyszła za późno, bo wtedy zamiast szkół, będziemy mieli — suchotnicze szpitale szkolne.

Wiadomości potoczne.

W sprawie kursu dla nauczycieli szkół wydziałowych we Lwowie, wydała Wysoka c. k. Rada Szk. kraj. reskryptem z dnia 13. listopada 1893 l. 24.131 następującej treści okólnik do wszystkich Rad Szkolnych okręgowych: Kurs dla nauczycieli szkół ludowych, którzyby pragnęli poddać się egzaminowi wydziałowemu z grupy matematyczno-rysunkowej wejdzie w tutejszej c. k. szkole przemysłowej w letniem półroczu 1893. w życie i będzie obejmował rysunki odręczne, rysunki geometryczne, matematykę i kaligrafię. Liczba frekwentantów tego kursu wynosić będzie 40.

Poleca się przeto c. k. Radzie Szk. okr., aby bezwzględnie nauczycieli swego okręgu o mającym się urządzić kursie uwiadomiła i kwalifikacye kompetentów wzięła w obec ograniczonej liczby frekwentantów pod ścisłą rozwagę. Proponować należy tylko takich kandydatów, którzy posiadają po temu warunki w myśl rozporządzenia z dnia 28. stycznia 1888. l. 1.333. (Zbiór najważniejszych okólników Nr. 251.) odpowiednie uzdolnienie, tudzież dają wszelką rękojmię, iż złożą egzamin wydziałowy z pomyślnym skutkiem zaraz po ukończeniu powołanego kursu.

Podania takich kandydatów, którzyby nie odpowiadali powyższym wymogom, należy odrzucić wprost od siebie, tych zaś kandydatów, których c. k. Rada Szk. okr. w myśl powyższych wskazówek zaproponuje, należy w przepisany sposób kwalifikować pod względem ich uzdolnienia, uzyskanej kwalifikacyi, aplikacyi w służbie i zachowania się, tudzież należy podać, czy kandydat jest żonaty czy bezżenny. Propozycye te należy przedłożyć c. k. Radzie Szk. kraj. w nieprzekraczalnym terminie do 15. grudnia. Przypomina się w końcu, że nauczycielom przyjętym na kurs wydziałowy udziela się urlopu na czas trwania, subwencyi miesięcznej w kwocie 15 złr. 25 ct. i zasiłków na pokrycie kosztów podróży w miarę odległości miejsca zamieszkania od Lwowa. Za nauczycieli urlopowanych zarządzi c. k. Rada Szk. okr. zastępstwo.

Budżet szkolny miasta Wiednia na rok 1894. Wydatki na szkolnictwo miasta Wiednia preliminowane na r. 1894. w wysokości 7,096.650 złr. — przychód na 119.170. Wszystkie wydatki na r. 1894. wynoszą

41,861.660 przychoły 11,238.610 złr. Niedobór zatem przekracza 30,000.000 złr. — Pokrycie tego niedoboru uzyska się przeróżnymi dodatkami do przeróżnych podatków dochodzącymi do 21 $\frac{1}{2}$ %. Na same szkoły nałożono dodatek od podatku czynszowego w wysokości 4 $\frac{3}{4}$ %, co przynosi 4,180.000 złr.

Stan szkół na Węgrzech. Ze sprawozdania urzędowego dowiadujemy się, iż w Węgrzech znajduje się 214 gmin pozbawionych zupełnie możności posyłania dzieci do szkoły ludowej, 1757 takich, które posługują się szkołkami innych gmin a ogółem przeszło pół miliona nie pobiera żadnej zgoła nauki i wzrasta w zupełnej ciemnocie. Co się tyczy szkół średnich to frekwencya w gimnazyach i szkołach realnych wzrosła w ostatnich dziesięciu latach okrągło o 10,000 uczniów a ponieważ w tym czasie przybyło zaledwie kilka nowych zakładów a dawniejsze nie rozszerzono, więc spełnienie we wszystkich prawie gimnazyach i szkołach realnych jest ogromne. Doszło nawet w stolicy do tego że są klasy, które nie posiadają osobnych sal, lecz odbywają co godzina wędrówki z jednej sali do drugiej. Nie lepiej ma się rzecz z pomieszczeniem Uniwersytetu budapeszteńskiego. Sprawozdanie uskarża się między innymi na stopniowy ubytek sił nauczycielskich w szkołach średnich, zapowiada jednak, iż rząd będzie starał się temu zaradzić przez tworzenie stypendyów dla słuchaczy wydziału filozoficznego.

Zjazd pedagogiczny. Na posiedzeniu komitetu obszerniejszego w dniu 26. b. m. zajmującego się urzędzeniem w przyszłym roku podczas wystawy krajowej zjazdu pedagogicznego, oraz kongresu nauczycieli słowiańskich, dokonany został pod przewodnictwem inspektora p. M. Baranowskiego, podział komitetu na sekcje: finansową, gopodarczą, kwaterunkową i zabawową. Nadto wybrano osobną sekcję pań. W skład obszerniejszego komitetu wchodzi wszystkie wybitne osobistości Lwowa. Prezesami komitetu są ks. Jerzy Czartoryski, prezydent miasta p. Mochnacki i członek Wydziału krajowego, p. Romanowicz.

Zjazd przyszlóroczny, w 25 rocznicę, gdyż, o ile dotychczas już wiadomo, z Galicyi przybędzie 3000 nauczycieli, a dodać trzeba, że spodziewani są jeszcze z Czech, Morawy, Bukowiny, z Poznańskiego, z Kroczyi i t. p.

Czy nie za wiele blagi??

Napad chłopów na nauczyciela. Ze Śniatyna piszą: We środę 15 b. m. w południe we wsi Potoczku napadli tamtejsi włościanie, około 40, na mieszkanie nauczyciela Rykały, a wyważywszy drzwi, wyrzucali jego rzeczy i sprzęty na ulicę, łamiąc i niszcząc wszystko co było pod ręką. Że matka i nauczyciel uszli cielesnemu obrażeniu, zawdzięczają temu, iż spieszenie uciekli na strych, oraz przypadkowi, że kontrolujący żandarm pod-

czas tego napadu zjawił się we wsi, aresztował dwóch przewodców rozruchu i przywrócił porządek.

† JAN MATEJKO

Dawno z pewnością pierwsze dni listopada, poświęcone pamięci zmarłych, nie były u nas tak smutne, tak bolesne...

MATEJKO NIE ŻYJE!

I przeszedł głos żalu po rozległych obszarach dawnej Rzeczypospolitej, odbił się o jedno, drugie morze, odbił się o Karpat czoła, ozwał się głuchym jękiem w stepach ukraińskich:

Największy nauczyciel dziejów narodu polskiego nie żyje!

Czytelnicy znają już przebieg ostatnich dni zmarłego Mistrza, wiedzą, że mimo bólów dojmujących, umierał przytomnie, pełen wiary w Boga i miłości Ojczyzny. Pozostaje nam tylko uczcić pewne światło na genialną twórczość Matejki, przypomnieć czem był dla nas.

Na niebie sztuki naszej był — nie jakąś gwiazdą, choćby najwspanialszą — ale ogromnem, twórczem słońcem, które obudziło niebawym ruch artystyczny w kraju, powołując do życia setki innych talentów, okrywając bujnym kwiatem ubogą do niedawna niwę malarstwa polskiego.

Niewyczerpany w pomysłach, niestrudzony w tworzeniu za pomocą mistrzowskiego Swego pędzla, rozślawił imię Polski daleko poza jej granicami i przypomniał w nikiemnym materializmie pogrążonemu światu, długim szeregiem genialnie obmyślanych arcydzieł, czem był i jakimi wzniosłymi cnotami jaśniał niegdyś dziś ujarzmiony naród polski, dowiódł, że nie zginęliśmy jeszcze.

Zgasł na zawsze mistrz nad mistrzami, największy pedagog naszych czasów, chluba i ozdoba narodu, przejęty najgłębiej ze wszystkich smutną dolą Ojczyzny, za którą jeszcze w ostatniej chwili życia modlić się zalecił.

Nieoceniona Jego spuścizna stanie się źródłem natchnienia i krzepić będzie potomnych w późne wieki.

Nieśmiertelne imię Jego, jaśnieć będzie niezatarłymi głoskami wśród najwspanialszych kart dziejów odrodzenia naszego i w dziejach wszechświatowej sztuki.

Przez zgon Jego ponieśliśmy nad wyraz dotkliwą stratę narodową, którą trudno będzie zastąpić. Bolejemy więc ciężko wspólnie z drugimi.

Cześć Jego nieśmiertelnej pamięci!

„Ze względów służbowych“.

Ze źródła bardzo poważnego czerpiemy wiadomość, że po zamknięciu pierwszego peryodu kursów dla nauczycieli szkół wydziałowych, z których do jednego z nich, a mianowicie w Krakowie, uczęszcza obecnie 40 nauczycieli ludowych, a z początkiem lutego 1894. także sama liczba ma uczęszczać we Lwowie, mają być obsadzone bezzwłocznie wszystkie nowo kreowane posady przy szkołach 5- i 6-klasowych ukończonymi nauczycielami tychże kursów z *płatami starszych nauczycieli*.

Ponieważ jest rzeczą wiadomą, że przy szkołach 5- i 6-klasowych otwały się w zasadzie posady *młodszych nauczycieli*, wynoszące 60% płacy starszego nauczyciela, przeto, aby nowo wykształconych nauczycieli z egzaminami do szkół wydziałowych z grupy II. (przyrodniczej) i III. (matematyczno-rysunkowej) obsadzić na tych posadach z *płatami starszych nauczycieli*, mają być przeniesieni niektórzy ze starszych nauczycieli na posady innych miejscowości, a ma to nastąpić na zasadzie §. 9. traktującego o przeniesieniu nauczyciela „ze względów służbowych“.

Wskutek tych pogłosek, mających wszelkie pozory prawdopodobieństwa, zapanowało między starszym nauczycielstwem miast większych uzasadnione zaniepokojenie i obawa o przyszłość.

Każdy bowiem starszy nauczyciel w większym mieście uregulował swoją egzystencję; nie obojętną więc dla niego jest rzeczą, że *wbrew jego woli* przenoszono go ze *statej posady* na inną, a tem więcej do miejscowości mniejszej, co w razie sprawdzenia się powyższej pogłoski, ewentualność ta byłaby nieuniknioną.

Wprawdzie nauczycielowi w ten sposób przeniesionemu nie odebrano płacy, jaką pobierał w większym mieście, ale samo przeniesienie, na które c. k. Rada Szkolna krajowa asygnuje zazwyczaj mało znaczącą kwotę tytułem kosztów podróży, pozbawia go ogniska kształcenia dzieci swoich, utrata tego, co swoją zapobiegliwością i osobistymi zasługami zdołał przysporzyć i zaoszczędzić, wszystko to fatalnie musi zaważyć na szali jego materialnych i moralnych interesów.

Ustawy szkolne istnieją 20. lat. W ciągu tego czasu nie słyszeliśmy ani jednego wypadku, aby na mocy §. 9. ust. szk. przeniesiono nauczyciela „ze względów służbowych“ nawet na równorzędną posadę *wbrew jego woli*, a tem mniej bez *śledztwa dyscyplinarnego i udowodnionej winy*. I bardzo słusznie! Posada nauczyciela w zasadzie jest *stałą*, a przeniesienie z posady wedle brzmienia ustawy jest *karą dyscyplinarną trzeciego stopnia*.

Dzisiaj inaczej się dzieje! Skutki zaś podobnego zarządzenia, które wywołuje rozgoryczenie między nau-

czycielstwem, dezercyę nauczycieli i stronienie młodzieży od poświęcenia się zawodowi nauczycielskiemu przypisuje się niesłusznie *nie analogicznemu* postępowaniu, ale innym wrogim wpływom.

Nim o tej sprawie szerzej się rozpiszemy i wykażemy konieczność zmian dotyczącego artykułu, który jest obosiecznym mieczem dla losu nauczyciela ludowego, ośmielamy się postawić pytanie tej treści:

Czy nie byłoby rzeczą sprawiedliwą, aby przy szkołach wyższego typu znieść znów choćby chwilowo instytucyę *młodszych nauczycieli* a natomiast ustanowić wszystkie posady o pełnych płacach, skoro tego wymaga konieczność obsadzenia tychże posad nauczycielami z egzaminami do szkół wydziałowych z *płatami starszych nauczycieli*, nie ruszając wcale z posad starszych nauczycieli?

Zarządzenie takie byłoby zupełnie ludzkie i sprawiedliwe, zwłaszcza, że w skutek przeniesienia nauczyciela starszego do miejscowości mniejszej, do których przywiązana jest i niższa płaca, cierpi i fundusz krajowy wobec tej okoliczności, że ten starszy przeniesiony nauczyciel będzie pobierał tam płacę nauczyciela większego miasta, względnie płacę wyższej klasy. Jeżeli porównamy dodatek do uzupełnienia płacy *młodszego* nauczyciela w szkołach wyższego typu z naddatkami nauczyciela starszego, przeniesionego na posadę niższej klasy pod względem płacy, to różnica okaże się nieznaczna. Jeżeliby się stało po myśli naszego wniosku, to mielibyśmy to przekonanie, że ten młodszy nauczyciel nie uzyskał pełnej płacy krzywdą i łzami swego starszego kolegi i że nie zatracono przewodniej myśli prawodawcy, który posadę nauczyciela chciał mieć istotnie *stałą*, ale nie *illuzoryczną*.

Rozmaitości.

Publiczne kursa dla jękających się dziewcząt szkolnych. Z początkiem bieżącego roku szkolnego otwarto w Wiedniu, obok trzyletniego kursu dla jękających się chłopców kurs publiczny dla jękających się dziewcząt okolicznych.

Leniwy awans w płacy. W każdym niemal okręgu szkolnym ustępuje rokrocznie jeden lub kilku nauczycieli pobierających 350 albo 400 złr. bądź z powodu nieudolności do pracy zawodowej bądź też z powodu śmierci. Skutkiem takiego stanu rzeczy należałoby natychmiast zaproponować do awansu innych nauczycieli. Tymczasem dzieje się wręcz przeciwnie! Dotyczące Rady Szkolne okręgowe zwlekają z przedstawieniem, a przez to wyrządzają nieusprawiedliwioną krzywdę dla zasłużonych. Spodziewamy się, że Rada Szk. krajowa wyda w tym kierunku bliższe określenie a mianowicie

poleci wszystkim Radom Szkolnym okręgowym zestawienie wykazu nauczycieli, którzy na wypadek śmierci lub przeniesienia w stan spoczynku jednego z obecnie pobierających procentową płacę 350 złr. lnb 400 złr. przedstawieni być winni do należnego awansu.

Prestrogi dla kandydatów stanu nauczycielskiego.

Kiedy cię młody nauczycielu spotka zaszczyt otrzymania dekretu na jakiegokolwiek rodzaju posadę, bacz na niżej przytoczone wskazówki, gdyż w przeciwnym razie, uważanym będziesz za człowieka źle wychowanego.

1. Kiedy przedstawiasz się c. k. inspektorowi, nie poważ się wyciągnąć ręki na przywitanie — a chociażbyś stał i godzinę, nie oglądaj się nawet za krawędzią u stołu.

2. Tegosamego przestrzegaj, gdy będziesz miał szczęście mówić z p. starostą — a w dodatku zrób minę potulnego baranka.

3. Z wizytą do ks proboszcza i p. dziedzica, nie wybieraj się szybko, bo nie wiesz, jak tam przyjętym będziesz. Uwagi czynione, przyjmuj chętnie i niczem się nie zrażaj, albowiem dość często isć tam będziesz musiał.

4. W czasie świąt Bożego Narodzenia, świąt Wielkanocnych, jak również i w dzień imienia ks. proboszcza lub p. dziedzica, pójdiesz z życzeniami — lecz broń Boże, abyś miał pretensję do jakiegokolwiek z ich strony odwzajemnienia.

5. Na polityce nie powinieneś się wcale rozumieć, ani też wyborami bądźto do gminy, bądź do Rady powiatowej, bądź do Sejmu, jakoteż do Rady państwa interesować. A gdybyś przypadkiem został prawyborcą, to nie wolno ci mieć swego własnego przekonania.

Tych pięciu warunków powinien przestrzegać każdy nauczyciel początkujący, jeżeli pragnie być wolnym od prześladowań oraz politycznych podejrzeń.

Pierwsze niemieckie gimnazjum dla dziewcząt otwarto 16. września b. r. w Karlsruhe (w badeńskim).

Wykształcenie szkolne rekrutów. Interesowane a zarazem pouczające jest zestawienie wykształcenia szkolnego rekrutów w państwie niemieckim. Bez wykształcenia szkolnego t. j. nie umiejących czytać i pisać było:

	w r. 1882	2·34%	w r. 1892	0·69%
w Prusach				
„ Bawaryi	„	0·17%	„	0·01%
„ Saksonii	„	0·23%	„	0·01%
„ Wirtembergii	„	0·02%	„	0·02%
„ Alz. i Lotar.	„	1·26%	„	0·35%
„ Badeńskiem	„	0·07%	„	0·02%

W całych Niemczech w ciągu dziesięciolecia spadła liczba analfabetów w przecięciu z 1·54% na 0·45%.

Nauka gimnastyki jako przedmiot obowiązkowy ma być zaprowadzoną we wszystkich gimnazyjach austriackich. Początek w tym kierunku zrobił Wiedeń w 4. gimnazyjach.

Otwarcie sejmiku ma nastąpić w połowie grudnia b. r.

Sześćdziesięcioletnia rocznica wynalezienia zapatek upływa w roku bieżącym. Wynalazcą tego bardzo ważnego artykułu przemysłowego był Jan Preschl, chemik w Perchtoldorf pod Wiedniem, urodzony 11. czerwca 1812. zmarły wskutek otrucia 10. września 1874.

Prawo publiczności w szkołach prywatnych traci swą moc, jeżeli zakład został zwinięty, a po jakimś czasie na nowo został otworzony.

(Rozporządzenie Ministra oświaty z dnia 3 lipca 1893 r.)

Zatwierdzenia. Niższa-austriacka Rada Szkolna krajowa odmownie załatwiła rekurs wielu nauczycieli w Wiedniu wnoszony przeciw udzielaniu prezenty przez Radę miejską wiedeńską nauczycielkom, wychodząc z tego stanowiska, że w zasadzie posady przy szkołach żeńskich mają być obsadzone siłami męskimi. Sprawa o prze się o ministerstwo, ewentualnie trybunał administracyjny. (Chodzi tu zapewne o kierownictwo? Red.)

Wykształcenie nauczycieli i nauczycielek. Czasopisma niemieckie dowodzą na podstawie statutu organizacyjnego o seminariach nauczycielskich, że wykształcenie kandydatek w seminariach nauczycielskich jest mniejsze od wykształcenia kandydatów, albowiem gdy kandydaci pobierają naukę w ciągu 4 lat przez 5.104 godzin, to kandydatki pobierają naukę tylko przez 4620 do 4.661, a więc mniej o 684 ewentualnie o 540 godzin. Czasopisma te czynią przytem uwagę, że nauczycielki mimo to mają te same prawa co i nauczyciele.

Świetne zgromadzenie. W drugim tygodniu miesiąca sierpnia b. r. odbyło się zgromadzenie nauczycieli ludowych w Kopenhadze w Danii, na którym był obecny król ks Waldemar i wielka liczba cywilnych i wojskowych dygnitarzy. Po wysłuchaniu odczytu p. t. „Przyszłość szkoły“ opuścili goście zgromadzenie, które obradowało dalej.

Nauka śpiewu w szkołach niemieckich. Na zgromadzeniu nauczycieli w Berlinie pozwięto następujące uchwały w sprawie nauki śpiewu:

Godzina nauki śpiewu powinna być godzina wypoczynku i uprzyjemnienia dla dzieci i nauczycieli, tymczasem jest on godziną umęczenia, ponieważ za wiele używa się sposobów uczenia (metod). Przyjemność ze śpiewu i dobrze wyuczony skarbiec pieśni są celem nauki. Ten cel osiągnie się 1. gdy nauczyciel sam dobrze śpiewa i przygrywa, 2. gdy dzieci przyzwyczajają się dokładnie słuchać, 3. gdy śpiewa się na jeden lub dwa głosy, 4. gdy tekst pieśni należycie zostanie opracowany, 5. gdy śpiewa się tylko pieśni ludowe. Techniczne ćwiczenia mogą służyć jako pomoc w nauce, lecz należy je ograniczyć do minimum. Śpiew solowy należy pielęgnować. Mało teoretyzować, wiele śpiewać. Ze względu na to, że dzieci wynoszą swój skarbiec pieśni ze szkoły, ze sobą do życia, należy śpiew tak uprawiać, aby dzieci mogły śpiewać bez kierownictwa nauczyciela.

Ustawę, zabezpieczającą regularną wypłatę płac nauczycieli, wydano obecnie we Włoszech. Zdarzały się nie dość rzadkie wypadki, że z braku pieniędzy nie wypłacano nauczycielom pensji — jak to praktykowano nie dawno i w naszej Galicyi.

Z oszczędności usunięto 600 nauczycieli od zawodu nauczycielskiego w Wiktorji (Australia) jak donosi „Preussische Schulzeitung“.

Nieporozumienie. Pewien nauczyciel klasy posłał ucznia do rektora szkoły po *telluryum*. Ten zaszedłszy tak się wyraził: „Pan nauczyciel chciałby mieć *delirium*.“ [obłąd opileczy].

Curiosum.

C. k. Rada Szkolna okręgowa w Cieszanowie rozpisała rozporządzeniem swoim z dnia 15. września 1893. L. 922 konkurs na posadę młodszego nauczycielki przy tamtejszej szkole z *roczną płacą 300 zlr. w. a. i 10% na mieszkanie, razem 330 zlr. w. a.*

Posady z takimi płacami, zwłaszcza po miastach i miasteczkach są opróżnione całemi secinami, albowiem brak już adeptów i adeptek do śmierci głodowej; każdy też wyrozumie, że z 27 zlr. 50 ct. trudno wyżyć chwilowo — a więc o stabilizacyi na takiej posadzie nie ma mowy w ogromnej większości wypadków.

Posady te zajmują więc wędrownie gromady nauczycieli i nauczycielek bez kwalifikacyi!

W obec tego faktu, znanego zresztą powszechnie władzom szkolnym i interesowanym osobistościom, uderzyć muszą każdego wymagania, jakie Rada Szkolna okręgowa w Cieszanowie stawia do tej kandydatki, która zechce wnieść podanie o powyższą posadę.

Oto żąda od kandydatki nie więcej, jak tylko wydziałowego egz. z grupy III, egzaminu do rysunków i robót ręcznych kobiecych, a tylko w braku tych kandydatek, bo one mają pierwszeństwo, posadę tę mogą otrzymać kompetentki z pełną kwalifikacyą nauczycielską!

A więc, o posadę, którą zajmują dziesiątkami lat „indywidua bez kwalifikacyi“ — nauczycielka z pełną kwalifikacyą, dla szkół ludowych, według pojmowania referenta c. k. Rady Szkolnej okręgowej w Cieszanowie podawać się nie może, jeżeli nie posiada takiej kwalifikacyi, której nie ma pewna część samych okręgowych inspektorów szkolnych, bo panowie ci nie złożyli egzaminu wydziałowego!

Czyż więc nie lepiej być w dzisiejszych czasach przygodnym nauczycielem, nauczycielką od igielki, balii, towarzystwa dziecinnego, i t. p. aniżeli odbywać kosztowne studia w seminariach, składać egzamina dojrzałości, a wreszcie ubiegać się o patent nauczycielski do szkół ludowych wszelkiej kategorii, kiedy zarządzenia administracyjne tego lub owego pana inspektora, pozbawiają je wszelkiej wartości, żądając bez powodów i bez wszelkiej podstawy najwyższych egzaminów?

Żywimy nadzieję, że Rada Szkolna krajowa wglądnie w te nieprawidłowości i zapobiegnie dalszemu odstraszeniu ukwalifikowanych, zdolnych nauczycieli od obejmowania posad nauczycielskich, jakiego pod tym parawanem „wyższej kwalifikacyi“, dopuszczają się niektórzy inspektorowie.

Dziś na dyrektorów szkół wydziałowych żądają studiów uniwersyteckich, a na posady młodszych nauczycieli o zebranych płacach, egzaminów wydziałowych! Jeżeli tak dalej pójdzie, to za jakich parę lat rozpisze może który gorąco kąpany inspektor konkurs na posadę młodszego nauczyciela, a jako warunek postawi, żeby kandydat wykazał się dyplomem doktora filozofii, mówiąc, że ten będzie miał pierwszeństwo, kto prócz tego jest doktorem medycyny, praw i t. d. Ha! W naszej poczciwej Galicyi wszystko jest możebne!

Na manipulacyi takiej zyska się tyle, że w budżecie krajowym zniknie rubryka „dodatki pięcioletnie“ i „fundusz emerytalny“ — bo braknie nauczycieli, którzyby na mocy prawa z tych dobrodziejstw korzystać mogli.

Będziemy wtedy mieli wygodną i taną oświatę — a świat nie wyjdzie z podziwienia, że w Galicyi rozwiązano kwestyę szkolną w sposób tak tani i praktyczny.

Cześć urzędowa.

C. k. Rada Szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 21 listopada 1893:

1. Zorganizować drugą szkołę ludową jednoklasową w Wysokiej, powiatu Jasło, od 1 września 1894.

Wyłączyć gminę Zalesie ze związku szkolnego w Waleśniowie, powiatu Buczac, i zorganizować osobną szkołę ludową w Zalesiu od 1 września 1884.

3. Wyłączyć gminę Dobołów ze związku szkolnego w Nowosiólkach gościnnych, powiatu Rudki, i zorganizować osobną szkołę w Docołowie od 1 września 1894.

4. Wyłączyć gminę Wolica z zakresu szkoły ludowej w Dworcach i zorganizować osobną szkołę ludową w Wolicy od 1 września 1893.

5. Przekształcić szkoły ludowe: w Lackiej woli, powiatu Mościska i w Bronowicach wielkich, powiatu Kraków, na dwuklasowe od 1 września 1894.

6. Zatwierdzić nominacyę ks. Stefana Holaka na gr. kat. duchownego członka do c. k. Rady Szkolnej okręgowej w Drohobyczu.

7. Zatwierdzić wybory delegatów Rad powiatowych do c. k. Rad Szkolnych okręgowych: Wincentego Krasieńskiego w Sokalu, i Adolfa Trzybylskiego w Nowym Sączu.

8. Zatwierdzić wybory na reprezentantów zawodu nauczycielskiego: Dymitra Chyrowskiego, nauczyciela 6-klasowej szkoły męskiej w Stryju, do c. k. Rady Szkolnej okręgowej w Stryju; Jana Rampałę, nauczyciela szkoły ludowej w Jabłonce Niżnej, do c. k. Rady

Szkolnej okręgowej w Turce; Mikołaja Wolańskiego, nauczyciela szkoły ludowej w Zadarowie, do c. k. Rady Szkolnej okręgowej w Buczaczu; Apolinarego Dąbrowskiego, nauczyciela kierującego szkoły ludowej w Kleparowie, do c. k. Rady Szkolnej okręgowej zamiejskiej we Lwowie.

9. Wyznaczyć na drugiego reprezentanta zawodu nauczycielskiego do c. k. Rady Szkolnej okręgowej w Buczaczu, Dyrektora tamtejszego gimnazjum Józefa Sękiewicza.

10. Wyznaczyć na drugiego reprezentanta zawodu nauczycielskiego do c. k. Rady Szkolnej okręgowej w Rudkach kierownika tamtejszej 5-klasowej szkoły ludowej Jana Hoffmana.

11. Zamianować nauczycielami szkół ludowych: Stanisława Średniawę nauczycielem starszym 5-klasowej szkoły w Ciężkowicach; Wandę Miarkowską i Maryę Kornerówną starszemi nauczycielkami i Zofię Bromińską młodszą nauczycielką 4-klasowej szkoły żeńskiej w Mościskach; Aleksandra Jurczyńskiego nauczycielem w Płotytczy; Władysława Widajewicza nauczycielem młodszym 6-klasowej szkoły męskiej w Tarnopolu; Kazimierza Łowczowskiego nauczycielem w Dojazdowie; Mateusza Kwasnyka kierującym nauczycielem 2-klasowej szkoły w Rakowcu; Adaminę Michalikową nauczycielką młodszą i Kazimirza Świbę nauczycielem młodszym 5-klasowej szkoły w Tarnobrzegu; Pawła Pubihuszczego nauczycielem w Podstołowce; Józefa Dworzaka starszym nauczycielem i Maryę Gebhardt starszą nauczycielką 5-klasowej szkoły w Półwsiu Zwierzenieckim; Sydonię Wittekównę nauczycielką młodszą 5-klasowej szkoły w Pilźnie.

12. Aprobować do użytku w szkołach wydziałowych żeńskich:

Próchnicki Franciszek i Baranowski Bolesław. Polska książka do czytania dla szkół wydziałowych żeńskich Tom III. Dla klasy siódmej. Wydanie nowe zastosowane do nowych planów naukowych. Cena egzemplarza oprawnego 1 złr. [2 korony]. Lwów 1893. Nakładem Towarzystwa pedagogicznego.

13. Polecieć do biblioteki szkół ludowych i na premie dla młodzieży szkolnej:

a) Hetmanówna Basia. Kółko pastuszków. Część III. Jak żyć cnotliwie. Lwów 1893. Nakładem Towarzystwa pedagogicznego. Cena egzemplarza kartonowego 40 ct. [Książka przeznaczona dla starszej młodzieży szkół wiejskich].

b) Grajnert Józef. Antek Socha młody wojak. Powiastka historyczna z czasów Jana Kazimierza. Wydanie drugie. Lwów 1891. Nakładem Macierzy Polskiej. Cena w oprawie 14 ct. [Książka polecona dla młodzieży wyższych klas szkół ludowych].

Konkursa.

C. k. Rada Szkolna okręgowa w Kałuszu rozp. z dnia 19. listopada 1893 l. 1643 rozpisuje konkurs celem stałego obsadzenia następujących posad nauczycielskich z terminem do końca grudnia:

A. Przy szkołach etatowych 1-klasowych w 1. Beżeńnicy szlacheckiej, 2. Borłohach, 3. Dołhej wojniłowskiej, 4. Holyniu, 5. Jasuniu, 6. Kadobnej, 7. Kamieniu, 8. Kopankach, 9. Niebyłowie, 10. Przewoźcu, 11. Równi, 12. Sliwkach, 13. Uchrynowie średnim z płacą po 300 złr. i wolnem pomieszkaniem.

B. Przy szkołach etatowych 5-klasowych 1. w Kałuszu [męskiej] posada nauczyciela młodszego z płacą 300 złr. i 10 proc. dodatkiem na pomieszkanie, 2. w Kałuszu [żeńskej] trzy posady nauczycielek starszych z płacą roczną 450 złr. ewentualnie jedna młodszej z płacą 300 złr. i 10 proc. dodatkiem na pomieszkanie.

W szkołach ad A. język wykł. ruski, ad B. polski.

Na posady pod B. pierwszeństwo będą mieli kompetenci z egz. wydziałowym lub z kursem rysunkowym.

Podania spóźnione lub niezaopatrzone w potrzebne dokumenta służbowe, zostaną bezwarunkowo zwrócone.

Rada Szkolna okręgowa w Pilźnie rozp. z dnia 31. listopada 1893. l. 829 ogłasza konkurs celem stałego obsadzenia następujących posad nauczycielskich z terminem do końca grudnia b. r.:

I. Przy dwuklasowej szkole mieszanej w Zassowie jedna posada starszego nauczyciela jako kierownika z roczną płacą 300 zł. i wolnem pomieszkaniem, tudzież dodatkiem za kierownictwo w rocznej kwocie 50 zł. i jedna posada młodszego nauczyciela (nauczycielki) z roczną płacą 300 zł

II. Przy dwuklasowych szkołach mieszanych: 1) w Róży, 2) w Łękach posady młodszych nauczycieli lub nauczycielek z roczną płacą po 300 zł.

III. Przy szkołach 1-klasowych: w Błaszkowej i Kamienicy górnej z płacą po 300 zł. i wolnem pom

O G Ł O S Z E N I E.

PRZEWODNIK
do użytku szkół ludowych w 4. i 5. r. n. a w szczególności, szkół „wyższego typu“ ułożył Wojciech Gębica.

Jestto wydanie drugie, na nowo przejrzone, uwzględniające najnowsze daty statystyczne, nową pisownię, koleje żelazne upaństwowione itp.

Cena egzemplarza 25 ct., z przesyłką poczt. 28 ct. Przy odbiorze 6 egzempl. — kosztuje egzempl. po 20 ct.

Zamówienia czynić należy przekazem pocztowym pod adresem:

J. K. Jakubowski
księgarnia i drukarnia w Nowym Sączu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Józef Gutowski.